

ANDRZEJ MOŚCISKIER, *SPÓR O NATURĘ LUDZKĄ -
SOCJOLOGIA CZY SOCJOBIOLOGIA?*, WYDAWNICTWO
UNIwersytetu warszawskiego,
warszawa 1998, ss. 166

We wstępie A. Mościskier przedstawia się jako socjolog analizujący „prace biologów zajmujących się życiem społecznym zwierząt, włączając w to człowieka” (5). Trzeba przyznać, że przez całość pracy niczym nie przewodnia przewija się brak rozróżniania w naturze pomiędzy zwierzęciem a człowiekiem. Wydaje się, że w porównaniu z innymi skrajnymi ewolucjonistami autor uczynił On znaczny krok naprzód podejmując się próby udowodnienia hipotezy, że człowiek dziedziczy po zwierzętach nawet moralną stronę swojej natury (7). Autorowi przeto przyświeca założenie, że ze zwierzętami mamy nie tylko wspólne korzenie biologiczne, lecz również dziedziczymy od nich niektóre wartości duchowe i dlatego mały człekokształtne nazywa najbliższymi ewolucyjnie krewnymi człowieka (22).

W rozdziale pierwszym zatytułowanym: *Biologiczny dylemat natury ludzkiej* autor prezentuje najpierw naukę społeczną Thomasa Hobbesa i Adama Smitha, autorów, którzy ukazali egoistyczny charakter natury społecznej człowieka. Jednakże według A. Mościskiera socjologia zaczęła się kształtować po pojawieniu się „wielkiego dzieła Darwina” (15). Autor z aprobatą prezentuje darwinizm społeczny wyrażony przez Alfreda Tennysona jako „arenę krwawych walk na kły i pazury” (17). Natomiast co do natury ludzkiej, to autor książki stoi na stanowisku akognitywizmu; postawił pytanie bez odpowiedzi: „czy natura ludzka cokolwiek oznacza?” (27) Z tej przyczyny twierdzi, że nie powinno się etykietować, co jest z naturą ludzką zgodne, a co nie. W takim ujęciu nie można nawet mówić o dewiacjach względem natury, bo wtedy przyklejamy etykietę. A taki lebeling wykorzystywany jest dla usprawiedliwiania konserwatywnych i prawicowych ideologii społecznych (33). W tym miejscu autor nieco mija się z nauką, a przekraczając jej próg, zdradza swoje sympatie ideologiczno-polityczne.

W rozdziale drugim zatytułowanym: *Socjobiologia w kategoriach moralności* A. Mościskier próbuje udowodnić, moim zdaniem, taką hipotezę,

która wyprowadziła go jeszcze dalej poza obszary nauki ku ideologii darwinistycznego fideizmu. Zaczął ten rozdział od cytatu zdania Edwarda Wilsona, twórcy socjobiologii: „nadszedł czas, żeby etyka została na jakiś czas zabrana z rąk filozofów i zbiologizowana” (35).

W tym rozdziale autor podaje dość interesujące przypadki zachowań społecznych wielorybów, małp i innych zwierząt i, niejako naprowadza, na most pomiędzy zachowaniami społecznymi zwierząt i ludzi, wyrażając życzenie przyspieszenia integracji socjologii z socjobiologią.

Ten rozdział pracy A. Mościskiera jest poświęcony analizie podstawowych cech natury ludzkiej. Autor przedstawia je po pierwsze: w dychotomii egoizm - altruizm i po drugie: w wyliczaniu szeregu cech negatywnie ocenianych z moralnego punktu widzenia: egoizm, agresywność, złośliwość oraz skłonność do oszukiwania i samooszukiwanie się. Wyprowadza istnienie tych cech, posługując się metodą *analitycznego redukcjonizmu* socjobiologii z genu. Z tej przyczyny stwierdza: „egoizm stanowi naczelną cechę natury w ogóle, a natury ludzkiej w szczególności” (61).

Rozdział trzeci Andrzej Mościskier zatytułował: *Więź społeczna i początki moralności*.

Przyjmując ogólnosocjologiczne założenie, że na bazie więzi społecznych powstają grupy, autor rozprawy przyjął znany podział Charlesa Cooley'a na grupy pierwotne i grupy wtórne. Nie zadając sobie trudu głębszego wyjaśnienia problematyki więzi społecznej, której Jan Szczepański w książce *Elementarne pojęcia socjologii* poświęcił 80 stron na łamach swego 500 stronicowego dzieła, Andrzej Mościskier przyjmuje to zagadnienie jako znane i nie wymagające ani definicji, ani opisu. Podaje natomiast założenie, że wśród zwierząt i ludzi istnieje grupowa więź pierwotna oparta na bezpośrednich relacjach i że jej pochodzenie jest genetyczne (78). Natomiast moralność, stwierdza autor, jest „zapewne” (78) właściwością powstałą na drodze ewolucji, a zatem zjawisko moralności jest starsze niż gatunek *homo sapiens* (90). Na dowód tej tezy autor przytacza liczne przykłady moralnych zachowań małp (83).

Czwarty rozdział: *Świadomość siebie i jaźń*. A. Mościskier najpierw podaje przyjętą w socjologii terminologię jaźni subiektywnej i odzwierciedlonej, które obok kulturowego ideału osobowości i ról społecznych spełnianych w grupach, stanowią socjogenne elementy osobowości. Autor jednakże tych dwóch ostatnich nie zauważa, gdyż nie wykazuje zainteresowań osobowością. Stwierdza zaś istnienie samoświadomości i jaźni u zwierząt (97). Na dowód tego stwierdzenia ponownie przytacza wiele przykładów z obserwacji świata zwierzęcego.

Rozdział piąty: *Kontrola społeczna i samokontrola*. Autor rozpoczął ostrożniej i zauważył, że behawioralne ujęcie procesów socjalizacji u zwierząt może być uproszczeniem, ale stwierdził dalej: „przeniesienie pojęcia socjalizacji na niektóre ich gatunki” (117) może być dopuszczalne, a zwłaszcza przyjmując tzw. socjalizację pierwotną, dotyczącą okresu wczesnej młodości (118). Socjalizację zaś wtórną nazywa procesem transmisji kultury i tę, aczkolwiek niezbyt wyraźnie, rezerwuje dla człowieka. Autor jednakże przyjmuje hipotezę, że kontrola i samokontrola społeczna istnieją nie tylko u ludzi, ale i u zwierząt. Proces ten wytwarza zjawiska dominacji i podporządkowania, które kształtują reguły nakazowe, czyli normy społeczne (134). Zgodnie z przyjętymi regułami autor przytoczył wiele interesujących przykładów z życia małąp i zakończył wnioskiem: „należy podkreślić zbieżność podstawowych reguł moralnych egzekwowanych przez kontrolę społeczną u małąp i ludzi” (148).

Wniosek końcowy jest zarówno oryginalny, jak i szokujący: „relatywizm moralny nie znajduje więc uzasadnienia i - wyrażając rzecz emfaticznie - jest sprzeczny z prawami natury” (159). Dowodem dla Mościskiera jest fakt odnalezienia zjawisk moralnych u zwierząt, od których pochodzimy na drodze ewolucji. Przeto moralność jest zjawiskiem starszym niż gatunek *homo sapiens* (64).

Na zakończenie należy podkreślić, że książka może być pomocą dla wykładowców i studentów socjologii dla pogłębienia przyrodniczych elementów życia społecznego. Również zajmujący się antropologią, dzięki tej lekturze mogą uzupełnić swoją wiedzę.

Za podstawowe braki tej rozprawy uważam:

spłylenie koncepcji człowieka poprzez nie uwzględnienie podstawowego atrybutu, jakim jest u człowieka rozum; zredukowanie osoby ludzkiej (tego określenia człowieka Mościskier nie używa) do „krewnego małąp”, jak i zubożenie koncepcji samego społeczeństwa poprzez antropologiczny biologizm, skrajny indywidualizm i determinizm; przekraczanie pola nauki na rzecz ideologii. Samo stwierdzenie autora, że potępianie dewiacji służy nurtom pravicowym jest w rozprawie naukowej niepotrzebne. Taka teza może doprowadzić do wniosku, że dewiacje służą orientacjom lewicowym. Komu to potrzebne? W książce brak precyzji pojęć, definicji, a ewolucja i darwinizm mają dla autora wartość dogmatu.

Ks. Marian Szczęsny, Elk